№ 100. Środa dnia 1 (13) Grudnia 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

W sprawie resurs i NASZYCH ZEBRAŃ TOWARZYSKICH

P. L. V. Jacques poruszył w artykule wstępnym № 93-go z r. b. „Gazety Radomskiej", „Czem są, a czem powinny być resursy?" bardzą żywotną i na dobie będącą kwestję.

Jakkolwiek nie powiedział tego szanowny autor wyraźnie, ale domyślać się wypada, że resursę za niebezpieczną rywalkę rodziny uważa. Powodzenie podobnej konkurencji tem smutniejsze robi wrażenie, że owa rywalka przyciąga do siebie, za pomocą niezmiernie trywjalnych powabów: bezmyślnej pogawędki, czasem zaostrzanej plotkami i bajkami, a głównie nęci ku sobie ułatwioną grą w karty. Bezceremonialny bowiem komplecik do zielonego stolika, jest tam prawie zawsze gotowy.

Wszystkie rozmowy prowadzone w resursie, w obec przygodnych słuchaczów, muszą, z konieczności, być obojętnej treści i powierzchowne, a przy tem krępujące; gdyż każde wyrzeczone tu, jako publicznem miejscu, słowo, może najniespodziewanięj, przykre za sobą następstwa pociągnąć.

Co się tyczy gry w karty, to jej rozpowszechnienie, nawet w domach prywatnych, szczególniej podczas liczniejszych zebrań, doszło do takich przestraszających rozmiarów, że zaczyna być naprawdę klęską społeczną.

Ta bowiem rozrywka, w zasadzie tak dobra, jak wiele innych, skutkiem jej nadużycia i jakby nieodzowności, powoli i nieznacznie stała się wyłącznie panującą i albo wyrugowała inne rozrywki towarzyskie, albo zepchnęła je na pośledniejsze miejsce.

Dziś nasze zebrania towarzyskie różnią się jedne od drugich tylko ilością zielonych stolików, do których, niestety, i kobiety coraz częściej zasiadają.

Los niegrającego w karty wcale nie jest do pozazdroszczenia. Powoli, staje się on, pod względem towarzyskim, istnym Robinsonem.

To też nic dziwnego, że w takiej dusznej, karcianej atmosferze domów naszych, stopniowo zamiera życie towarzyskie i intelektualne, a rodziny przestają być szkołami dobrych obyczajów, miłych i pouczających pogawędek, tudzież wytwornego obejścia.

W resursach zaś doszło już kartograjstwo do takiej wszechwładnej potęgi, że jak świątyni bez nabożeństwa, tak resursy bez gry w karty wyobrazić sobie nie można.

Zdawałoby się przeto, że szanowny autor powyższego artykułu, po naszkicowaniu odpychającego oblicza dzisiejszych resurs, zastanawiając się nad tem, czem właśnie one być powinny, mówić będzie o koniecznej potrzebie: ich gruntownego przekształcenia, tudzież zmian radykalnych i jak drugi Herkules, przystąpi z całą energją do oczyszczenia tych nowożytnych stajni Augiasza, zastępując siłą swych reformatorskich argumentów moc prądu kierowanej przez Herkulesa rzeki Alfei. Tymczasem pan L. V. Jacques pragnie poświęcić resursom, jak drugiemu Molochowi, oprócz dotychczasowych, dobrowolnie oddających im się ofiar, mężczyzn, jeszcze i kobiety, zachęcając, aby i one tam podążały wspólnie z mężami swymi.

Ci którzy widzieli w klubach gromadnie grające w karty kobiety, łatwiej od mężczyzn, namiętności do gry porwać się dające, nigdy już tego wstrętnego widoku zapomnieć nie są w stanie. A przecież, na chwilę wątpić nie można, że jeżeli nie odrazu, to z czasem, prawie wszystkie członkinie resursy, do zielonych stolików by zasiadły. Stojąc w obronie rodziny pan L. V. Jacques, bezwiednie raczej podkopać ją jeszcze bardziej usiłuje. Na ten bowiem zarzut zasługiwałaby jego propozycja, gdyby nawet rodzina składała się tylko z mężów i żon, tymczasem najgłówniejszą jej częścią, wyłącznym celem zawieranych małżeństw, są dzieci, ich pielęgnowanie i wychowanie. O tych zaś milusińskich: starszych i młodszych, szanowny autor zupełnie zapomiał. Lecz dobry i rozumny mąż nie może zapominać, że jest i ojcem swych dzieci, a tem bardziej zacna i cnotliwa matka o macierzyństwie swem zawsze i wszędzie pamiętać będzie, i chyba spalićby się musieli ze wstydu w salonach resursy, gdyby tam, będąc stałymi gośćmi, jak to dotąd tylko zapalem zwolennicy klubów czynią, przypominali sobie o tak lekkomyślnie opuszczonych dzieciach swoich.

Dziś życie resursowe panów jest uważane przez znaczną większość i przez samego pana L. V. Jacques, za pewnego rodzaju wykolejenie się z normalnych i pewnych dróg społecznych, po których dotychczasowe życie rodzinne kroczy; dla czegóż więc na te bezdroża i panie chce skierowywać?

Ponieważ my nie mamy zupełnej możności radykalnej zmiany organizacji resursy, czy też nie możemy tego dokonać, to czy nie lepiej będzie, gdy je zostawimy ich własnemu losowi, a siły swe i dobre chęci obrócimy na uszlachetnienie zebrań towarzyskich w domach naszych. Chcąc ten zamierzony cel osiągnąć, wypadałoby zacząć reformę od samych siebie: jako panów i pań domu i jako gości w domach przyjaciół i znajomych naszych.

Obecnie wyszły prawie ze zwyczaju wzajemne odwiedzania się, miłe i serdeczne podczas nich pogawędki, a często i wzajemne narady nad tem, co bliżej nas obchodzi i tylko dla podtrzymania stosunków towarzyskich, od czasu do czasu, spraszamy wszystkich znajomych naszych na dzień oznaczony i wtedy zaczyna się cały szereg zabiegów i kłopotów dla obojga gospodarstwa, aby łaskawych na nich gości przyjąć odpowiednio, według ustalonego szablonu. Wszystkie ich wysiłki redukują się do tego: że pani domu głównie, jeżeli nie wyłącznie, myśli o wystawnem i obfitem przyjęciu dla gości i cała jest pochłonięta przez kuchnię i jadalnię, zaś gospodarz domu gromadzi zielone stoliki, karty, cygara i papierosy, no i na nim też wyłącznie ciąży dział spirytusowy przyjęcia. Goście znów ze swej strony, wdrożeni jednostajnością podobnych zebrań, z automatyczną dokładnością przystosowywują się do poczynionych przygotowań, a więc głównie: grają w karty, jedzą i piją, skutkiem jednak zbyt długiego czasu, jaki na to wszystko się poświęca, wracają późno do swoich domów, najczęściej znudzeni i zmęczeni, a przytem i niezupełnie zdrowi, po zbyt obfitej kolacji, na którą długo oczekując, wygłodzeni, łatwo, pod względem hygienicznym, wykoleić się mogli.

O duchowej zaś stronie podobnych zebrań, o nadaniu im podnioślejszego tonu, charakteru i kierunku przez poruszanie obmyślanych tematów do rozmowy, zachęcenie do niej odpowiednio uzdolnio-

---

46)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Tu nie mogłem już wytrzymać i rzekłem wprost:

— Dajże spokój! Mnie przecie oczu piaskiem zasypywać nie potrzebujesz. Ja wiem o wszystkiem. Zrobiłeś wstrętną scenę rodzinną, zrywasz z domem ciotki, a więc i ojca, a to wszystko dla tego, ponieważ chcesz mieć wieczór i noc wolną na grę. Powiedziałeś sobie, że musisz dziś grać. Po co w bawełnę obwijać i to przedemną? Tak jest i basta! Mnie wciągnąłeś w kabałę—i chcesz, żebym był kontent. Żonie zrobiłeś najwyższą przykrość—i chcesz, żebym ci przyznawał zupełną rację. To jest nie...

Niedokończyłem. Woś już był strasznie rozczulony. Jeszcze trochę, a byłby się rozbeczał. I byłby się niezawodnie rozpłakał szczerze, z głębi serca, na myśl o żonie. Taka to dziwna była natura. Niby w gruncie prosta, a przecież pomięszana, równie kosztownie, jak prawie bezwiednie, z dobrego i złego, a na dnie wszystkiego absolutna niemożność panowania nad sobą i poświęcenia chwilowego kaprysu dla kogokolwiek. Za chwilowe zachcenie wszystko byłby oddał! Dwoje ludzi tylko znało go na wylot: Ciotka Ewa i Jankiel Maślanka...

Tymczasem nie było rady, aby źle odrobić. Wracać nie było po co, szczególnie dla mnie. Należało więc brnąć dalej. Zaczęło też nieźle kropić, a dorożki jakoś nie było. Tak znowu w tej Warszawie. Jak dryndy nie potrzeba, ona ci zajeżdża drogę i przejście tamuje. A jak potrzeba, nigdy jej niema. Zresztą, Olbrysia także nie było.

Woś jął okrutnie kląć, poczem odrazu, ton zmieniając, zaczął paplać z innej całkiem beczki.

— Mówił ci, że Olbryś jest idyota. Panny nie dostanie, prędzej mi tu włosy wyrosną. Kpi sobie z niego dziewczyna jaknajwidoczniej; uważałeś? Jak ma go chcieć? On już obkochał się we wszystkich podlotkach na dziesięć mil naokoło, nie mówiąc, że całe jego Wydmuchy djabła warte. A zawsze młodziutkie go udaje i tylko z najmłodszemi się bawi, a z podlotkami hasa. Kiedym ja ze szkół dymnął, on już trochę łysiał. Jak Boga kocham! Jego siostra za Fortusiem już ma pięcioro i grubo starsza od Heli. A on od siostry także wiele starszy. Przecie wiem... Czterdziestkę musiał chyba przejść, a wygląda na takiego, co to starym kawalerem zostać musi. Ma to na czole napisane... Ale tę małą szelmę to bawi. Pierwszy konkurent serjo.... A my dla tego konkurenta na deszczu mokniemy; bodaj go!... Gotowiśmy jeszcze Stasia nie zastać, bo on wieczorem zaraz do klubu wali.

I nagle, biorąc mie za rękę, rzekł, już całkiem wesoło, zapomniawszy o wszystkiem:

— Wiesz co? Żeń ty się tą Zośką! Jak Boga kocham.

Osłupiałem. Tu deszcz wali, my czekamy, tam przed chwilą działy się awantury, jego kochana żona pewno łzy leje, a on mi się z Zosią żenić każe...

— Kpisz? rzekłem, czy co? warjacie!

— Słowo honoru, nie kpię. Tak, jakbym się tego łajdaka Frendzla chciał pozbyć, tak na serjo mówię. Obojęście dla siebie, jakby ulał. Nie jesteś byle-kto, przytem uczony nawet, podobno do gazet pisujesz jakieś tam korespondencje, czy coś. Po francusku gadasz. One to lubią. Przytem, choć wiem, że nie potrzebujesz, to jednak, mówię ci panna nie bez grosza. Zawsze się przyda...

Zaczęło mnie to gadanie niecierpliwić. Ale Woś nie pytał, tylko mówił bez przerwy dalej:

— A ja dorobiłbym się pysznego szwagierka. Słowo daję, pysznego! We troje—to jest Zosia, ty i ja, bo Stefa nie do tego — ujeździlibyśmy starego, jak moją gniadą kobyłę, wiesz, tę z gwiazdką... Ty jeden miałbyś dziś największą szansę; ty jeden, jak Boga kocham! Dziewczyna jak orzech, ślipie ma takie jakieś, że, mówię ci, djabel-by musiał się oblizać. Na twojem miejscu ani chwili-bym się nie wahał... Tynie to?

Zacząłem się śmiać. On także. Gdzieś z daleka słychać było kulawy turkot jakiejś rozklekotanej dryndy. Woś zaczął wołać na całe gardło, tak, że z pewnością słychać go było na piętrze w mieszkaniu:

— Hej! Dryndal Bywa — a — j! Za — jeż — dża—a—j!..

(d. c. n.)

nych, o urozmaiceniu i rozweseleniu tych zebrań, literalnie nikt nie myśli.

Przy dzisiejszych wymaganiach, trudno się nawet nad tem zastanawiać, bo ostatecznie, wymaga się od pana domu, by był markierem dla swych gości. Goście zaś zdaje się, że przychodzą na zebranie po to tylko, aby grać w karty, pić i jeść, lecz w zasadzie, nie poczuwają się do współdziałania z gospodarstwem, by zebranie milszem i przyjemniejszem uczynić.

Słowem, jedni i drudzy traktują te zebrania jak towarzyską pańszczyznę. To też wszyscy niemi znudzeni i zmęczeni tęsknią do czegoś lepszego, lecz zamiast starać się złe naprawić, wpadają, jak to zresztą często się w życiu zdarza, w drugie, jeszcze gorsze i proponują obsadzanie resursy, nie tylko przez mężczyzn, ale i przez kobiety i chcą ostatecznie zabić życie towarzyskie w domach naszych.

Trudno dawać recepty na uzdrowienie tych stosunków, bo każdy ma różne wymagania i upodobania, ale są pewne ogólne zasady tych stosunków, które dziś systematycznie są lekceważone i gwałcone i przez to mszczą się na nas: wyjałowieniem i pozbawieniem żywotnej treści naszych zebrań towarzyskich.

Gdyby nas jednak zapytano co robić w tym względzie? Odpowiedzielibyśmy krótko: jedną dozę zmniejszyć, a drugą powiększyć. Zatem mniej poświęcać czasu na nasze zebrania towarzyskie i do późnej nocy, a tem bardziej do rana ich nie przeciągać, zmiejszyć ilość jedzenia i napojów, zmiejszyć ilość stolików do kart, zostawiając je jedynie dla steranych wiekiem, lub życiem, a za to powiększyć w zebraniach: udział młodzieży naszej, powiększyć zajęcie się wszystkich: gospodarstwa i gości około ożywienia tych zebrań, tudzież uczynienia ich miłemi i interesującemi, słowem dać w nich przewagę duszy, a nie jak dotąd — ciału.

Wtedy z natury i tradycji, gościnne domy nasze staną się tem, czem być powinny: orzeźwiającem po pracy źródłem i najmilszą życia szkołą.

Warszawa 30 listopada 1899 r.

Wiktor Szumański.

Wyjaśnienie i odpowiedź.

Artykułu powyższego nie mogę pozostawić bez odpowiedzi, choć każde zdanie w nim wzbudza szacunek dla autora, który pożąda inaczej tak przez nas wyczekiwanej poprawy. Ponieważ w pełności podzielam zdanie p. Szumańskiego, że lepiejby było, gdybyśmy życie towarzyskie z resursy przenieśli do domów naszych i myśl ta nie mogła nie kiełkować i we mnie, ale usprawiedliwić dla czego do jej urzeczywistnienia nie zachęcilem. Lecz pójdźmy porządkiem artykułu p. W. Sz.

Na wstępie uczyniono mi zarzut, że resursę za niebezpieczną rywalkę rodziny uważam, a następnie, że prócz mężczyzn pragnę resursie poświęcić i kobiety. Otóż tu jest tylko nieporozumienie. Grę w karty potępiłem i potępiam jako jedyną rozrywkę zebrań towarzyskich, a nie mogłem nawoływać do częstych zebrań w domach prywatnych, wiem, że w dzisiejszych stosunkach stanowi to pewną różnicę i do urzeczywistnienia projektu nie doprowadzi. Na to, aby przyjmować u siebie w domu gości, trzeba mieć obszerny lokal i dobrą służbę, a o ile ta ostatnia jest trudną do odnalezienia i drogą, o tyle lokale są dziś tak szczupłe i drogie, że przeciętny człowiek należący do inteligencji, nie może pozwolić sobie na utrzymywanie obszernego a kosztownego pokoju wyłącznie dla przyjęć towarzyskich. Wszak wreszcie zalecamy dążenie do oszczędności. Nie będzie zaś przychodził na zebrania ten, kto nie będzie miał możności przyjmowania u siebie. Mogło to być dobrem w dawnych czasach, gdy zajmowaliśmy obszerne komnaty pałacowe w wielkich nieruchomościach, ale dziś zbyt do wykonania trudne, gdy sypiamy w pokojach, w których brak nam powietrza, a dzieci dusimy po małych pokoikach obok kuchni lub w pasażu. To główny powód dla czego uważam, że łatwiej byłoby zogniskować życie towarzyskie w salach resursy. Następnie co do gry w karty, to jeśli jej nie wykorzenimy z resursy, to nie uda się nam to i w własnym domu, bo tu potrzeba umiejętności zajęcia gości, których zwykle zapraszamy więcej dla utrzymania tonu lub zwyczaju, aniżeli wskutek gościnności lub potrzeby podzielenia się myślami. W końcu uważam, że jeżeli życie towarzyskie w resursach li tylko dla tego się nie rozwinęło dotychczas, że pań naszych nie możemy odzwyczaić od zbytku i przesady w strojach, to tem trudniej będzie dopiąć celu, mając do zwalczenia prócz tego uporu, jeszcze i drugi, do zaniechania tego, co szanowny autor zaznaczył, to jest do przesadzania się w wystawach z kolacją i przybraniem mieszkania. Resursa już tego drugiego błędu nie posiada, bo ma bufet, a wreszcie podążać tam można po kolacji.

Co zaś do udziału młodzieży w towarzystwie, to gdyby tylko resursa nie była jedynie domem gry, a tem, czem ją widzieć pragniemy, to moglibyśmy tam widywać i młodzież, a nawet dziatwę, jakto jest od dawna w Anglji i Ameryce. Lecz, powiedzmy prawdę, zebrania nasze są czcze i jałowe nie dla tego, że goście w karty grywają, bo to jest tylko następstwem, a nie przyczyną. Przyczyną jest nasza apatja do poważniejszego myślenia. Mało zastanawiamy się nad sprawami swemi, mało czytujemy rzeczy poważnych, kończymy naszą lekturę na wiadomościach kurjerkowych, a tem samem brak nam tematu do poważniejszej rozmowy i obawiamy się ujawnienia tego braku naszego wobec wyjątków — pracujących nad sobą ludzi. To jest główną przyczyną zajmowania się plotkami, bo o tem rozprawiać możemy z łatwością, i główną przyczyną gry w karty, której raz nauczeni — nią w zupełności zadawalamy się, nie zmuszając zleniwiałego umysłu do pracy.

Młodzież zaś znów dzisiejsza, jeżeli stroni od towarzystwa, to wina jej wychowania. Młodzież ta tak wcześnie sięga po kwiatki rozkoszy uciech światowych, że nadużywszy ich wówczas jeszcze, gdy chodzi w mundurku, po wyjściu w świat nie widzi już jego uroku i jest przesycona, a więc podąża do apatji umysłowej za starszymi. Z ręką na sercu nikt temu nie zaprzeczy, a więc reformę należy zaprowadzić z innej zupełnie strony. Musimy przyznać, że dawniej, gdy zebrania towarzyskie bywały ożywiane rozmową i serdecznością, a młodzież jeszcze nie znała gabinetów restauracyjnych, szansonistek, smaku likierów i szampana, ani zaręczyn przed ukończeniem edukacji, czego postęp niewymagał wcale bynajmniej to lepiej i należało nam tej innowacji do wychowania dzieci nie wprowadzać, a jednak znamy matki, które się tem dziś szczycą, że ich dzieci tak wcześnie dojrzały. Co zaś do samych matek, o których p. W. Sz. wspomina, to dawniej one nawet nie mogły wydalać się z domu, bo same wychowywały dziatwę. Dziś wiemy dobrze, że w tej czynności wyręcza ich Kasia z Psiej Wólki pod tytułem *mamki*, a takaż Kasia z Katzenjammer lub kawiarni paryskiej — pod tytułem *bony*. Pozostaje więc paniom dość czasu na wizyty, a już lepiej będzie gdy razem z nami opuszczać będą progi swego domu, nie każde z nas oddzielnie.

Z całą przyjemnością więc zgodziłbym się na powrócenie do zebrań towarzyskich po dawnemu — w domach prywatnych, ale wpierw należałoby usunąć powyższe przeszkody, a to uważałem i uważam za trudniejsze do wykonania, niż projekt podany przezemnie w artykule „Czem są, a czem być powinny resursy".

L. V. Jacques.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

Pracujący w wydziale hypotecznym p.p.: pomocnicy rejentów przy sądzie okręgowym i sądzie pokoju, oraz woźni przy tychże rb. 21 kop. 20, jako 1% od pensji za miesiące październik i listopad r. b.; O. M. rb. 6 kop. 75, Kowalik z Rożek jako karę rb. 1.

Na odlew dzwonów złożyli:

P. Mikieta z Jeżowej Woli 3 przedmioty mosiężne drobne; p. Zawistowski krawat i dewizkę srebrne, oraz wianienkę mosiężną i kilkanaście przedmiotów metalowych.

Na krowę dla ochronki na Starem - Mieście złożyli:

Micia Fudalej rb. 1, Janina Wisłocka rb. 2.

Na gwiazdkę dla ochron złożyli:

Od wnucząt: Mieczysia, Irysi, Kazia, Halinki, Jasinki i Zoni na najpilniejsze potrzeby, do dyspozycji pań przełożonych, po połowie każdej rb. 18.

Na wigilję dla ubogich, wstydzących się żebrać złożyli:

P. Józef Szmolke z Warszawy rb. 1, Stanio, Józio i Janusz Zawistowscy rb 3, p. Kowalski kop. 30.

Odezwa do serc szlachetnych.

Nadchodzą uroczyste dla nas święta Narodzenia Chrystusa Pana. Każdy z nas, w kim nie wygasł ogień wiary wszczepionej przez matkę w dziecinne serce, radować się będzie w chwili tej dorocznej uroczystości. Dziatwa nasza również podzielać będzie to szczęście wraz z nami i radować się z podarków, jakie jej gotujemy. Lecz prócz nas, mających możność spędzenia tych świąt bez trosk o dzień jutrzejszy, wiele mamy w naszem mieście rodzin tak ubogich że zbliżająca się uroczystość zamiast radością, napełnia ich serca smutkiem, bo przypomina minione czasy szczęścia i stan obecny, w ktory wtrącone zostały przez ciosy niepowodzeń. Otóż w imie n u tych niezdolnych do wyciągania ręki po jałmużnę, przemawiamy do serc szczęśliwych w walce o byt na świecie. Podzielmy się z temi ofiarami losu cząstką swego dobrobytu, niech i oni przyjmą udział w tej uroczystości z rozradowanem sercem, z którego płynąca wdzięczność pozwoli i nam z całym spokojem ducha powitać pamiątkę narodzenia się Źródła miłosierdzia i chrześcijańskiej miłości.

Stypendjum.

Dziekan radomski, ks. kanonik Urbański złożył w tych dniach rb. 500 na ręce Dyrektora gimnazjum męzkiego, jako fundusz żelazny, od którego procenty przeznaczone zostały na wpis dla ucznia tegoż gimnazjum, stosownie do przedstawienia prefekta miejscowego.

Kosze do składania podarków.

W niektórych sklepach już widzieliśmy ustawione i napełnione nawet kosze do składania ofiar w naturze dla dzieci ochron miejskich na gwiazdkę. Prawdopodobnie i wszystkie inne sklepy i zakłady nie omieszkają wstąpić w ślady tych, którzy pierwsi przypomnieli sobie o tem.

Licytacje.

Dnia 28 b. m. odbędzie się w kancellarji gimnazjum męzkiego licytacja, przez zapieczętowane deklaracje, na dostawę w roku 1900 różnego rodzaju mięsa, wędlin, sadła wieprzowego, kaszy i mąki.

Dnia 19 b. m. odbędzie się w kancellarji leśnictwa Kozienickiego licytacja *in plus* na sprzedaż starych budynków we wsi Psary, Staszów i Wola-Klasztorna.

Rewizja.

W tych dniach Radca Dyrekcji głównej p. Leon Przanowski dokonał rewizji biura Dyrekcji szczegółowej Towarzysta Kredytowego Ziemskiego w Radomiu. Rewizja wykazała porządek wzorowy.

Zebranie ogólne.

W niedzielę, dnia 17 b. m. o godzinie 3-ej po południu w sali resursy miejscowej odbędzie się zebranie ogólne członków straży ogniowej ochotniczej tutejszej, w celu zatwierdzenia rachunków, przedstawionych przez dotychczasowy zarząd tejże straży.

Z Tow. opieki nad zwierzętami.

Zebranie ogólne, zwołane na dzień 10 b. m. nie doszło do skutku, z powodu nie przybycia określonej ustawą liczby członków. Wyznaczony zostanie termin powtórny, w którym zebranie odbędzie się bez względu na ilość uczestników.

Pod adresem Komitetu Wystawy.

Otrzymujemy liczne zapytania nagrodzonych wystawców o to, gdzie mogą dowiedzieć się jaki jest rysunek przyznanych im medali. Komitet podobno dotąd nie posiada wzoru.

Przedstawienie amatorskie.

W niedzielę dnia 17 b. m., w sali resursy miejscowej dane będzie przedstawienie amatorskie, ze współudziałem orkiestry amatorskiej.

Odegrano zostaną: „Znawca kobiet" komedja w 1-m akcie Przybylskiego i „Sto tysięcy", komedyjka w 1-m akcie Madejskiego.

Początek przedstawienia o godzinie 8-ej wieczorem.

Niezależnie od tego ciż amatorzy w sobotę dnia 16 b. m., o godzinie 7-ej wieczorem odbędą próbę jeneralną z charakteryzacją. Wejście również będzie otwarte dla publiczności, lecz po cenach znacznie zniżonych.

Bilety tak na próbę, jak i na przedstawienie wcześniej nabywać można w księgarni p. Baden-Durlacha, a w sobotę i w niedzielę od godziny 6-ej wieczorem w kasie teatralnej przy wejściu. Zamówione bilety, zatrzymane będą tylko do piątku włącznie.

Ponieważ przedstawienia te dane będą na korzyść niezamożnych uczniów, przeto uważamy za zbyteczne zachęcać radomian do poparcia, będąc przekonani że sala zostanie przepełnioną i biletów zabraknie dla tych, którzy wcześniej nie pomyślą o ich nabyciu.

Wystawa obrazu.

W celu uprzystępnienia szerszym masom zwiedzania wystawionego w sali resursy obrazu „Oblężenie Częstochowy przez szwedów w r. 1655", cena wejścia zniżoną została na kop. 20 od osoby.

Ustępstwo gwiazdkowe.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie księgarni p. M. Dabelta o ustępstwie procentu na wydawnictwach gwiazdkowych.

Powiększenie bydłobójni.

Zarząd miasta mając na względzie szczupłość obecnej bydłobójni, postanowił dobudować przy niej szopę, z uwzględnieniem wszelkich warunków sanitarnych. Jestto środek tymczasowy, ponieważ w roku przyszłym rozpoczętą będzie budowa nowej bydłobójni.

Cena nafty.

Od kilku dni cena nafty w sklepach doszła do niebywałej oddawna wysokości, ponieważ żądano po 13 kop. za kwartę i drożej nawet. Handlujący objaśniają, że z powodu nadzwyczajnych wylewów wód, niema dowozu tego materjału palnego, tak niezbędnego dla wszystkich. Nie zbyt to miła niespodzianka przed świętami, a szczególnie dla biednych.

Ciekawi jesteśmy czy, i o ile ta podwyżka jest usprawiedliwioną?

Nowy opał.

Gazety zagraniczne piszą o wynalazku niejakiego Montaga, chemika z Nauheimu, który podobno wynalazł najtańszą chyba substancyę opałową. Wynalazek Montaga, o ile okaże się praktycznym przy rozpowszechnieniu, mógłby stworzyć najtańszy opał, gdyż zawierać ma w sobie 93 procenty zwykłej ziemi i 7 procent zaledwie różnych przymieszek chemicznych, jakie dotychczas stanowią jeszcze sekret wynalazcy. Jako materyał palny, cegiełki, wyrobione z tej nowej mieszaniny, mają przewyższać swemi zaletami węgiel kamienny, gdyż z powodu wielkiego gorąca, spala się ich mniej, aniżeli węgla. Przytem nowy ten rodzaj opału nie wydziela gazów, a po spaleniu wytwarza niewielką ilość popiołu miękkiego, podobnego do popiołu z cygar. Wyrób nowej substancyi opałowej wynalazca zamierza prowadzić z ziemi, nieprzydatnej do rolnictwa, czyli z nieużytków. Koszt urządzenia maszyn wyniesie 10.000 fr., co, wobec doniosłości wynalazku, stanowi koszt stotunkowo niewielki. Wynalazek niemca uprzedził ziomek nasz p. Bandrowski, który na mocy przedstawionych prób otrzymał nań w tych dniach przywilej departamentu handlu i przemysłu. Surogat wynaleziony przez p. B. w zupełności ma zastępować drzewo i węgiel, a ma być znacznie tańszy.

Proces prasowy.

„Kurjer Poranny" w czasie wyscigów donosił, że „lichwiarz teatralny" Hantower na polu wyścigowem od jakiegoś znajomego otrzymał stawkę na klacz „Eugeni" i następnie nie chciał wypłacić wygranej, skutkiem czego został aresztowany, przyczem stwierdzono, że utrzymuje on tatalizator prywatny. Hantower wystąpił z tego powodu przeciw p. Fryzemu, redatkorowi „Kur. Por." z art. 1535 kod. karnego. W skardze swej Hantower dowodził, że notatka „Kur. Por." wyrządziła mu krzywdę moralną. Sprawę sądził I wydział karny sądu okręgowego. Powołani przez p Fryzego świadkowie, aktorzy, zeznali, że Hantower istotnie pożyczał aktorom pieniądze na 25%, oraz że fakt opisany zdarzył się rzeczywiście na polu mokotowskim. Redaktora Fryzego sąd uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

Z cyrku.

Przed świętami cyrk pp. Drzewieckich uznał za stosowne pójść za udzieloną mu radą i sprowadził kilka lepszych koni. Szczególniej jeden z nich, arabskiej krwi, odznacza się szczególną doskonałością tresury z wolnej ręki. Ćwiczenia żonglerskie wywoływały na przedstawieniu niedzielnem liczne oklaski, jak również ogólnie podobał się charakterystyczny taniec żydowski. Z powodu zimna, publiczności w niedzielę było mało, a przedstawienie sobotnie zostało odwołane, lecz dyrektor cyrku postarał się o pozwolenie ogrzewania budynku i na następnych przedstawieniach ta niegodność będzie usuniętą.

Zwłoki noworodka.

W sobotę w południe znalezione zostały na placu przy ulicy Nowogrodzkiej zwłoki nowonarodzonego dziecka. Sekcja zwłok wykryła, że dziecię przyszło na świat nieżywem. Policja energicznie zajęła się odszukaniem matki.

Pożar domu mieszkalnego.

Wczoraj o godzinie 2 rano powstał ogień w drewnianej oficynie domu p. Jana Neumana № 418 przy ulicy Lubelskiej. Płomienie po wydobyciu się na zewnątrz, w jednej chwili ogarnęły dach bardzo długiego budynku parterowego tak, że mieszkańcy w przestrachu, zbudzeni ze snu, poczęli w bieliźnie uciekać. W krótce przybył oddział straży ogniowej pod dowództwem pp. Skibińskiego i Szafrańskiego i energiczną obroną zdołał uratować całe mienie mieszkańców. Budynek palił się do godziny 9-ej rano.

Przy pożarze nikt szwanku nie poniósł, tylko członkowie straży zmuszeni byli przemocą dostać się do studni jednego z domów ponieważ bramę tego domu zamknięto, nie pozwalając czerpać wody do sikawek. W takich wypadkach zdaje się żaden z właścicieli domów niema prawa zamykać ani bramy, ani studni. Jestto więc nie tylko czyn prawu przeciwny, a, o ile z wiedzą właściciela dokonany i nie zbyt obywatelski.

Spalona oficyna ubezpieczoną była w Towarzystwie gubernjalnem.

Sprostowanie.

Jak donosi korespondent nasz z pod Iwanisk, samobójca, o którym wspominaliśmy w № 96 „Gazety" nie był gospodarzem we wsi Modliborzyce, a tylko służącym dworskim przybyłym z innej gminy i parafii.

Sławno.

Dobra Sławno, o parę wiorst od Cerekwi odległe, jeszcze w XV w. płaciły dziesięcinę klasztorowi Miechowskiemu. Plebanowi kmieć każdy dawał groszy 6, jaj 30, kapustów 2, syrki 2, (z r. 1440).

Następnie dobra te były w posiadaniu OO. Jezuitów, a po ich kassacji, za dyplomem króla Stanisława Aug. z 8 czerwca 1785 r. nadane były biskupowi Kacprowi Cieciszowskiemu, z obowiązkiem płacenia rocznego kanonu dla funduszu edukacyjnego, a to aż do wygaśnięcia familji Cieciszowskich.

Biskup Kacper sprzedał prawa swe do dóbr tych synowcowi swemu Janowi Chryzostomowi Cieciszewskiemu w r. 1795, który też w r. 1806 stał właścicielem Cerekwi i innych wsi obok Sławna położonych. Jan Chryz. zginął na wojnie r. 1809. Pozostawił dwóch synów Kazimierza i Edwarda, oraz owdowiałą małżonkę Ewę z Orsettich która w r. 1811 zaślubiła ministra Jana Pawła Łuszczewskiego, z którym miała córkę Paulinę.

Po śmierci zaś Kazimierza Cieciszowskiego sukcessorką Sławna została córka jego Marja, która odstąpiła prawa swe do dóbr tych stryjowi Edwardowi. Na nim kończy się historja Cieciszowskich w Sławnie, gdyż on odstąpił Sławno w r. 1851 K. Pruszakowi, który tegoż roku sprzedał je St. Czaplińskiemu.

Cmentarzysko pogańskie (Zgliszcze) znajduje się w naszej parafji za wsią Mleczkowem, o parę wiost od Zakrzewa. Jest to piaszczyste wzgórze wśród łąk, widoczne z szosy. Znajdowane na niem szczątki urn i krzemyki, ręką ludzką obronione, dowodzą, że na tem miejscu chowano dawniej popioły naszych praojców—pogan.

Ks. J. W.
wikarjusz cerekiewski.

Z Opatowa.

W sobotę, dn. 2 grudnia r. b. o godz. 3 z rana, spaliła się tuż za miastem na sandomierskiej szosie, stodoła stanowiąca własność starozakonnego Snopka, w której mieściła się krestencja Chaima Czernikowskiego—nieubezpieczona; przeszło 600 rubli strat ten ostatni poniesie; przy pożarze tym odznaczyli się kandydaci na ochotników straży ogniowej, gdyż pomimo wiatru i gęstych zabudowań mieszkalnych tak szczęśliwie umiejscowili pożar, że oprócz stodoły nic więcej się nie spaliło.

U nas chwała Bogu zima zainstalowała się, mamy mrozy i trochę śniegu, lecz sanny jeszcze niema w naszej okolicy, kartofle pozostały w ziemi, właściciele nie zdążyli wykopać.

Do Ostrowca zawitała trupa artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Janowskiego.

Al. Gajewski.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Samorząd gminny w Królestwie Polskiem. Z pośród ważniejszych spraw, podjętych przez osobną komisję, wyznaczoną dla zbadania kwestji włościańskiej w gub. Królestwa Polskiego, na pierwszym planie postawiono—jak donosi „Warsz. Dniew."—zbadanie braków samorządu gminnego i wiejskiego i opracowanie środków dla usunięcia tych braków. W tym celu komisja, obok dokładnego obowiązującego prawodawstwa co do urządzenia gminnego i wiejskiego, oraz zarządu, zajmie się wyjaśnieniem obecnego faktycznego stanu zarządów gminnych i wiejskich, oraz obowiązków, włożonych na nie przez dzisiejsze wymagania życia administracyjnego i wytworzoną pod jego wpływem praktykę.

W tym celu komisja uznała za niezbędne zgromadzić dane statystyczne o wszystkich zarządach gminnych według umyślnie sporządzonego programu: 1) o składzie zebrań gminnych i wiejskich, oraz o liczbie sołtysów; 2) o składzie osobistym, wynagrodzeniu osób urzędujących i innych wydatkach na administrację gminy; 3) o podziale osób urzędujących według stanu, wykształcenia, wyznania, położenia majątkowego, wieku i lat służby w samorządzie gminnym: 4) o czynnościach zarządów gminnych; 5) o mianowaniu i wyborach osób na urzędy gminne i o nakładaniu na nich kar.

Wiadomości te powinny dać komisji obfity materjał do wyjaśnienia sprawy obecnego położenia zarządu gminnego i wiejskiego, oraz co do tych środków, które są niezbędne do polepszenia tego położenia. To też bardzo pożądanem jest możliwie dokładne dostarczenie wiadomości, przyczem komisja liczy na współudział naczelników powiatów i komisarzów do spraw włościańskich. Żądane wiadomości winny być dostarczone władzom właściwym do dnia 13-go stycznia 1900 roku.

Pisma petersburskie donoszą o powstałym projekcie utworzenia nowych „sądów rzemieślniczych," przeznaczonych wyłącznie dla rzemieślników i procederzystów. Według projektu sąd taki składać się będzie z prezesa i czterech członków, wybieranych z pośród majstrów rozmaitych rzemiosł. Wrazie sądzenia sprawy majstra z czeladnikiem, zasiadać będą jako członkowie i czeladnicy. Sąd rzemieślniczy stanowić będzie pierwszą instancję i postanowienia jego, strony niezadowolone, będą mogły zaskarżać do zjazdów sędziów pokoju.

Warszawski gubernialny komitet trzeźwości przedstawił J. O. jeneral-gubernatorowi podanie grójeckiego powiatowego komitetu trzeźwości o otworzenie w Grójcu teatru ludowego. Nie znajdując przeszkód do uwzględnienia tego podania, J. O. Główny Naczelnik kraju, jak donosi „Warsz. dn., raczył zauważyć, że ponieważ w repertuarze przedstawień ludowych postanowiono umieszczać wyłącznie sztuki, zatwierdzone na ten cel przez osobną komisję teatralną, rozpoczęcie działalności teatru ludowego w Grójcu może być wprowadzone w czyn dopiero po ogłoszeniu przez wymienioną komisję pierwszego wydania katalogu sztuk dla teatrów ludowych. Katalog ów obecnie przygotowany jest do druku.

Odpowiedzialność fabrykantów za zdrowie robotników. W ministerjum skarbu opracowano projekt do prawa o odpowiedzialności właścicieli zakładów przemysłowych wrazie kalectwa lub śmierci robotników. Projekt rozesłano do opinji komitetom handlowo-przemysłowym.

Według tego projektu, właściciele (osoby prywatne, towarzystwa, instytucje miejskie, ziemskie, rządowe i t. d.) zakładów przemysłowych, fabrycznych, górniczych i rzemieślniczych, wrazie śmierci lub kalectwa, poniesionych przez robotnika przy pracy w tych zakładach, obowiązani są wynagradzać jego lub rodzinę za straty, wynikające z tego powodu. Od tej odpowiedzialności właściciele przedsiębiorstw wolni są tylko w tych wypadkach kiedy udowodnią, że jedyną przyczyną kalectwa było: działanie siły zewnętrznej (nieprzezwyciężonej lub żywiołowej), której nie można było przewidzieć lub zapobiedz; przestępstwo osób, nienależących do przedsiębiorstwa; umyślne działanie innych robotników, nie wypływające z istoty robót danego przedsiębiorstwa lub wreszcie zła wola robotnika.

Jeśli zraniony lub dotknięty kalectwem robotnik otrzymywał od właściciela fabrykanta, prócz wynagrodzenia pieniężnego, jeszcze mieszkanie życie i t. p., to wartość tych ostatnich należy brać pod uwagę przy określeniu rozmiarów wynagrodzenia. Jeśli zaś robotnik nie pobierał wcale wynagrodzenia lub zarabiał mniej, niż 100 rb. rocznie to obliczenie robi się od 100 rubli. Leczenie ranionego odbywa się na koszt właściciela fabryki, w jego szpitalu fabrycznym lub jakimkolwiek innym zakładzie leczniczym. Wrazie odmowy ranionego przyjęcia prawidłowej pomocy lekarskiej, traci on prawo do wynagrodzenia. Do chwili rozstrzygnięcia sprawy o wynagrodzenie, właściciel fabryki obowiązany jest płacić ranionemu robotnikowi, podczas jego kuracji, 50% płacy. Wrazie śmierci ranionego robotnika bezpośrednio wskutek nieszczęśliwego wypadku, wynagrodzenie, oprócz kosztów leczenia, powinno obejmować: pokrycie wydatków na pogrzeb w wysokości conajmniej 30 rubli dla dorosłego i 15 rubli dla małoletniego. Wynagrodzenie straty, poniesionej wskutek śmierci i podczas leczenia ranionego, oznacza się w następującej wysokości: wdowie lub wdowcowi, jeśli on, ze względu na stan swego zdrowia, nie jest wstanie zarabiać na życie, dożywotnio najwyżej 30% ostatniej płacy zmarłego; dzieciom małoletnim 15% każdemu przy życiu jednego z rodziców i 20% dla sierot zupełnych; krewnych w linji głównej (rodzice, dziad i babka) ranionego, jako też braciom i siostrom sierot zupełnych, będących, na utrzymaniu u nich, wydaje się corocznie najwyżej 15% ostatniego rocznego zarobku. Wrazie przejścia fabryki do nowego właściciela, obowiązany jest on płacić przyznane dawniej zapomogi. Wrazie likwidacji przedsiębiorstwa z powodu upadłości, wyznaczone robotnikowi, dotkniętemu kalectwem, lub jego rodzinie zapomogi, zaliczone być winny do długów I-ej kategorji. Termin do składania pretensji o wynagrodzenie oznaczono na rok od dnia nieszczęśliwego wypadku lub od dnia otrzymania świadectwa o rodzaju choroby robotnika..

TO I OWO.

Czytelnictwo pomiędzy ludem.

Dziwimy się niejednokrotnie, że lud nasz wiejski, a nawet uboższa klasa rzemieślnicza i robotników fabrycznych po miastach i miasteczkach, dotychczas zbyt mało zamiłowana jest w czytaniu tylu i tak pożytecznych książek popularnych. Może i słusznie zwracamy na to uwagę, lecz jednocześnie należałoby zastanowić się czy uprzystępniliśmy należycie temu ludowi możność nabywania dzieł tanich a pożytecznych i napisanych odpowiednio do uzdolnień przeciętnego mieszkańca wioski lub miasteczka?

W latach 1865—1875 wychodziły z druku książeczki w rodzaju „Rinaldo Rinaldini", „Cudowna lampa Aladyna", „Trzej wędrowcy", „Mały niemowa," „Piszczałka czarnoksiężka" i t. p. wydawnictwa, a roznoszone przez kramarzy wędrownych. chętnie nabywane były przez ludzi nawet ubogich i chciwie czytywane tak, że dziś może nie znaleźlibyśmy umiejącego czytać rzemieślnika, któryby owych dzieł nie studjował.

W krótce inny przedsiębiorca rozpoczął wydawnictwo zeszytowe i obdarzał świat takiemi arcydziełami jak „Katarzyna Cornaro", „Przekleństwo oślepionego", „Tajemnice Wenecji", „Hrabia Bogumił Kamiński" i t, p. W każdym zeszycie tych dzieł spotykaliśmy po kilka zbrodni, kilkanaście intryg, fałszerstw. Kluto i zabijano się wzajemnie, skazywano na śmierć, więziono w lochach podziemnych, odkrywano skarby od wieków przechowywane, ukazywano łotrów opływających w dostatki i kobiety arystokratycznych rodów żyjące hańbą i bezwstydem. Trucizna ta sączyła po kropli jad w zdenerwowane ciało, pracowitego ludu i mąciła mu umysł, zatruwała serce. odbierała sen i spokój, oraz zadowolenie ze swego bytu Jednak chciwie nabywano te bardzo drogie piśmidła i jeszcze chciwiej czytano, a li tylko dla tego, że tru-

cizną tę roznoszono po domach i sprzedawano świstkami po kilkanaście kopiejek. Wydawcy robili majątki na tem, bo za bezwartościowe tłumaczone dzieła, drukowane na najlichszym papierze, brali cenę taką, jakiej nie płacimy za dzieła wyborowe pod każdym względem i wydane wytwornie.

Otóż to wszystko przekonywa nas, że lud nasz chętnie poświęca grosz na kupno drukowanego słowa, o ile to kupno mu ułatwiamy. Mamy dziś całe masy książeczek napisanych popularnie i wielce pożytecznych, a jednak zalegają one półki księgarskie, bo ci którzyby je chętnie nabyli—nie wiedzą o ich istnieniu.

Wobec takich dowodów, uważamy za stosowne rzucić tu myśl, aby księgarnie nasze nie zadawalały się wyczekiwaniem kupujących w sklepach swoich, ale powinni w ten lub inny najdogodniejszy sposób dla siebie rozsyłać po wsiach i miasteczkach kolporterów, którzyby książeczki odpowiednie pomiędzy ludem rozsprzedawali. Na każdym targu, jarmarku lub odpuście znaleźć się powinien taki kolporter z taniemi wydawnictwami, a wówczas i klasa uboższa będzie mogła kosztować owoców prawdziwego talentu i wiedzy, zapotrzebowanie obudzi literatów do pracy w tym kierunku i księgarnie będą mogły liczyć na pewniejsze zyski. Ale nie zapominajmy przytem, że wybór winien być nader trafny i umiejętny, niezapominajmy o tem, że książka dla wieśniaka to jest coś takiego, czemu on ufa i wierzy. Nie wprowadzajmy więc w błąd, nie zasiewajmy w jego duszy ziarn, z których tylko chwasty rosną, ale kształćmy jego umysł i serce.

L. V. J.

Życzenie.

Czemu wy deszcze zimne padacie?
Czemu się niebo ciemni i mroczy?
Kiedy mnie głodno i zimno w chacie,
A we łzach toną me smutne oczy:
Gdy widzę blade, woskowe twarze
Mej lubej żony, kochanych dzieci—
To wtenczas nędzny szaleniec marzę,
Czemu to słonko zawsze nie świeci?
Czemu te białe, śnieżne całuny
Niszczą i kryją zieleń i kwiaty?
Czemu ogniste burze, pioruny,
Nie spędzą zimy, tam—po za światy;
To by choć biedni nie drżeli z chłodu,
To by się w żyłach krew nie ścinała,
A gdyby człowiek przymierał z głodu,
Choćby się dusza do słonka śmiała.

Jordan-Wierusz.

Z Cesarstwa.

Petersburg. W ministerjum komunikacji poruszono sprawę urządzenia własnej osady leczniczej dla urzędników, którzy na służbie dostali pomieszania zmysłów, oraz dla członków ich rodzin.

Ministerjum skarbu zamierza urządzić oddzielną kasę emerytalną dla urzędników i urzędniczek, służących w instytucjach głównego zarządu sprzedaży trunków i w sklepach monopolowych. Zgodnie z projektem, emeryturę otrzymywać będą tylko ci, którzy przesłużą więcej, niż 15 lat i to przy wyjściu do uwolnienia. Członkom kasy, porzucającym służbę przed upływem 2 lat, nie będą wydawane ani zapomogi ani emerytura z sum kasy. Uczestnicy kasy, porzucający służbę po 2 do 10 lat, mają prawo do zwrotu swych wkładów. Tym którzy przesłużyli mniej, niż 15 lat i więcej niż 10, wypłacają się własne wkłady i jednorazowa zapomoga.

Tutejsze gazety donoszą, że Michał hr. Tyszkiewicz złożył do Kijowskiego oddziału banku Państwa 50,000 rb., na kupno willi na Rivierze, przeznaczonej dla odpoczynku chorych i przepracowanych przedstawicieli inteligencji południowo-zachodniego kraju, przeważnie katolickiego duchowieństwa, artystów i literatów.

W kołach urzędowych zwrócono uwagę na coraz bardziej rozszerzającą się działalność pedagogiczną rozmaitych nauczycieli i nauczycielek muzyki i śpiewu. W ostatnich czasach często bywały wypadki (kończące się niejednokrotnie przed kratkami sądowemi), iż tacy nauczyciele, ściągając do siebie sążnistemi reklamami uczniów, brali od nich pieniądze, nie dając im nic wzamian, ponieważ sami nic nie umieli. Z tego powodu, dla usunięcia wyzysku, wkrótce urządzona będzie we wszystkich wielkich miastach Państwa muzyczna inspekcja, która zajmie się kontrolą nad prawidłową nauką muzyki oraz nad tym, aby kierownikami muzycznego wykształcenia były tylko osoby, mające rzeczywiście do tego prawo.

Z Kraju.

Kielce.

Sąd okręgowy tutejszy sądził w tych dniach trzech włościan, oskarżonych o okrutne morderstwo. Przyczyną zbrodni była namiętna walka o kobietę, pomiędzy dwoma młodymi a pracowitymi włościanami.

Dramat ten rozgrywał się przez lat trzy w granicach gminy Ogrodzieńca i Pilicy, w pow. olkuskim. Na jarmarku w Pilicy 32-letni Mikołaj Piwowarczyk z Ryczowa, od lat kilku żonaty, poznał Józefę Paciejową, której widok taki wpływ na niego wywarł, że powróciwszy do domu oświadczył żonie, że żyć z nią nie będzie, poczem zaczął tak źle się z nią obchodzić, że powróciła do domu rodziców.

Tymczasem Mikołaj Piwowarczyk coraz częściej odwiedzał w Złożeńcu Józefę Paciejową, nie żyjącą z mężem, który napróżno prosił proboszcza o pośrednictwo i o pogodzenie z żoną. Matka i brat Józefy byli radzi Mikołajowi Paciejowi, bo pomagał im w pracy około roli.

Z chwilą przyjścia na świat dziecka, Paciej znowu zaczął żądać powrotu żony. Wówczas interesowani postanowili usunąć natręta. Jan Gonciarz (lat 23), brat Józefy, zwabił Pacieja do lasu, gdzie przy pomocy gajowego Maja (lat 20) i Piwowarczyka udusił go powrozem, a następnie powiesił na drzewie, aby w ludzi wmówić, że Paciej sam sobie życie odebrał.

Sąd okręgowy kielecki skazał wszystkich trzech morderców na 15 lat ciężkich robót w kopalniach.

Sieradz. Ciche nasze miasto ożywiło się wieścią o budowie kolei, łączącej go ze światem, od którego odcięty jest zupełnie wskutek bardzo przykrej i utrudzającej komunikacji.

Od dawnego czasu nie wiemy co to jest ruch budowlany, lub gorączka placowa, choć teraz w oczekiwaniu urzeczywistnienia budowy tej dobrodziejki handlu i przemysłu przypomniano sobie o nas. Nie tak dawno zjawił się kupiec do pana M. i za domek z ogródkiem proponował mu 10,000 rb.

Okoliczni właściciele ziemscy borykający się z brakiem robotnika, z chwilą budowy kolei przewidują zupełny brak tegoż i dla tego radziby wiedzieć, kiedy mianowicie zacznie się budowa, ażeby przed czasem mogli postarać się o galicyjskich robotników.

Kolej więc, jak widzicie, chociaż dopiero projekt zatwierdzony, pobudziła do ruchu wszystkie warstwy naszej martwej okolicy. Czy ziszczą się nadzieje jednych i obawy drugich, pokaże przyszłość niedaleka.

Z Szadku. (gub. Kaliska.)

W ubiegły czwartek w Szadku zebrani na targ włościanie w ochydny sposób zamordowali młynarza Sadokierskiego.

Przyczyną zbrodni była ta okoliczność, że konkurent Sadokierskiego, młynarz Pertkiewicz podejrzewał go o podpalenie jego budynków nieubezpieczonych i wówczas gdy prowadzone było śledztwo Sadokierski znikł na dni kilka.

Spotkany w czwartek na targu w Szadku o godzinie 2 popołudniu został zaczepiony przez Pertkiewicza i okrążony przez włościan, którzy uważali Sadokierskiego za koniokrada.

Poczęto go bić kijami i pomimo próśb „darujcie mi życie" zdarto z niego odzież, kłóto nożami i kopano. Silnie zbudowany Sadokierski wyrwał się z rąk napastników, i wpadł do jednego z mieszkań, lecz wydobyto go ztamtąd i znowu poczęto bić z większą jeszcze zawziętością.

Gdy już wcale się nie bronił prosił tylko o księdza, przywołano miejscowego kapłana, który zaledwie zdążył go wyspowiadać, gdy ten ducha wyzionął.

W ubraniu Sadokierskiego znaleziono dwa tysiące rubli w gotowiźnie i złoty zegarek.

Z Koła. (gub. Kaliska.)

Dnia 27 listopada, we wsi Psary, gminy Lubotyń, pow. kolskiego, w domu włościanina Ignacego Gołębiowskiego, odbywała się uroczystość weselna, na którą był zaproszony wraz z rodziną, mieszkający w tymże samym domu 70-cioletni starzec Gotfryd Wendlandt. Jak zwykle w takich razach, stosując się do nastroju wszystkich gości, i stary Wendlandt mocno się upił i w takim stanie poszedł z wiadrem do studni po wodę, do której wpadł i tam w męczarni zakończył życie. Po wydobyciu go ze studni, topielca ulokowano po drugiej stronie domu weselników; żona Wendlandta wyszła po trumnę i po wszelkie na pogrzeb potrzebne sprawunki, a córka wraz z zebranymi gośćmi tańczyła do upadłego. Owa wypadkowa śmierć na weselnikach nie wywarła zgoła żadnego wrażenia, jakoby z tej racyi, że każda śmierć jest z góry i od Boga przeznaczona.

Z pism i książek.

Księgarnia *Paprockiego i S-ki* w Warszawie zwyczajem dorocznym, wypuściła w świat kilka nowych książeczek dla dzieci. Jak zwykle, tak i w tym roku wydawnictwa te odznaczają się trafnym wyborem i nieszczędzeniem kosztów na zewnętrzny wygląd wydawnictwa. Na szczególną uwagę zasługują książeczki: **„Świat czarów"**, **„Za naszym płotkiem"** napisane przez *Józefa Jankowskiego,* oraz **„Ach! jaka książeczka"** przez *Or-ota* i **„10 piosenek łatwych"** przez *J. Jankowskiego*, wszystkie w ozdobnych okładkach, z kolorowanemi rycinami, mogą stanowić bardzo miły podarek dla młodszej dziatwy.

Nakładem tejże księgarni opuścił prasę **„Kalendarz powszechny"** na rok 1900, liczący XXII rok istnienia. W kalendarzu tym znajdujemy prócz części literackiej, bardzo wiele wskazówek informacyjnych.

„Albumowy kalendarz polski na rok 1900", pod redakcją *Or-ota* opuścił również prasę. Treść satyryczno-humorystyczna i pięknie wykonane ilustracje, zalecają go jako kalendarz salonowy.

Ze świata.

O szalonych orkanach donoszą z Austrji, Niemiec, Szwecji, Norwegji i Danji.

Połączenie telegraficzne między Szwecją i Danją przerwane. W wielu miejscach żegluga lub połączenie lądowe przerwane. Na wybrzeżach Bałtyku szkody olbrzymie. Miejscowość Krantu zupełnie prawie zniszczona. Wylewy bardzo znaczne.

W Wiedniu z poniedziałku na wtorek szalał tak silny orkan, jakiego oddawna nie pamiętają; szkody w budynkach, oraz przewodnikach telefonicznych, elektrycznych i telegraficznych bardzo znaczne. Nie obeszło się też i bez nieszczęśliwych wypadków w części bardzo poważnych.

Do Transvaalu. Z Hamburga donoszą z d. 5 b. m.

Dziś schwytano tu znów trzynastoletniego uzbrojonego chłopca z Nippli pod Kolonją dążącego do Transvaalu na pomoc boerom.

Od chwili wyniku wojny 23-ci to małoletni zbieg, zatrzymany przez policję hamburską i zwrócony rodzicom.

Liczba poszukiwanych z różnych stron Niemiec małoletnich zbiegów sięga do dziś dnia 70.

Z Poznania Sąd przysięgłych w Ostrowie skazał murarza Maksa Chmielewskiego z Poznania na śmierć, za zamordowanie swej narzeczonej, Michaliny Gudziałkówny. Zbrodniarz dokonał ohydnego czynu 18 sierpnia r. b. w hotelu „Zur Post", o czem wówczas donosiliśmy w korespondencji z Kalisza.

Podsądny wysłuchał wyroku z cynicznym uśmiechem.

Szlachetny czyn spełnili rajcy m. Inowrocławia. Zmarły nadburmistrz wniósł krótko przed zgonem o podwyższenie wynagrodzenia. Wniosek poszedł do komisji. Skoro rozeszła się wieść o zbliżającej się katastrofie, zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady i na niem bez obrad uchwalono ową podwyżkę.

Praktyczne znaczenie owego czynu okazało się po śmierci nieboszczyka. Wdowa po nim brać będzie na zasadzie tej uchwały 1400 marek rocznej pensji, ma więc byt swój i dwojga dzieci zapewniony, podczas kiedy według poprzedniej skali brałaby tylko 1000 marek. Radę miasta składają: 10 polaków, 10 żydów i 10 niemców.

Niezwykły wypadek zdarzył się w piątek w Berlinie.

W zagłębieniu nad głównemi wrotami nowowystawionego kościoła, ma stanąć posąg spiżowy, wyobrażający Pana Jezusa błogosławiącego. Olbrzymi ten posąg mierzący przeszło 3 metrów, ma 135 centnarów wagi.

W piątek, gdy grono robotników zajęło się windowaniem posągu na miejsce przeznaczenia, jeden z łańcuchów windy obluźnił się i posąg z wysokości 4 piętrowej runął na kamienie dziedzińca!

W pierwszej chwili powstał szalony popłoch, rychło jednak zdołano sprawdzić, iż wszyscy zajęci na dole przy windowaniu robotnicy, cudem prawie zdołali wczas się usunąć.

Posąg padł na bruk podstawą, co uchroniło go od zupełnego zniszczenia.

Uszkodzenia, aczkolwiek stosunkowo lżejsze, wymagają jednak długiej i mozolnej naprawy. Posąg, dzieło profesora Schapera, odlała w śpiżu firma „Martin i Piltzer", co zajęło 10 miesięcy pracy.

Z Krakowa donoszą, że sprawa zamku na Wawelu wchodzi na nową drogę. Marszałek krajowy, hr. St. Badeni, podczas pobytu w Krakowie rozpoczął rokowania na zupełnie odmiennych niż dotąd podstawach. Zaproponował mianowicie rozdzielić sprawę budynków postawionych na Wawelu przez rząd austrjacki od sprawy starego pałacu królewskiego, który dla kraju ma największą wartość historyczną i artystyczną, i w którym jedynie znajdują się pamiątki. Rozdział ten opóźniłby sprawę opróżnienia całego Wawelu dla ułatwienia obu stronom pertraktacji.

Z Ebuath donoszą, że dziecko muzyka Schenkla zostało żywcem pogrzebane i przypadkowi tylko zawdzięcza 9-cio letnia dziewczynka swe ocalenie. Ponieważ grabarz miał wiele zajęcia, nie dokończył zasypania grobu. Później gdy chciał spełnić swój obowiązek, spostrzegł z przerażeniem, że trumna była otwartą, wieko odrzucone na bok, a dziecię leżało w grobie, lecz tak zmienione, że grabarz pomimo przyzwyczajenia do podobnych scen, omal nie zemdlał ze strachu. Naturalnie natychmiast sprowadził rodziców. Wieść, jak piorun rozeszła się po wsi i kto miał czas pobiegł na cmentarz. Po obejrzeniu dziecka, matka zabrała malutką do domu. Próby przyprowadzenia do życia córki poskutkowały i maleństwo na drugi dzień przyjmowało pokarm. Ze zranionej pięty sączyła się krew, a przypalone miejsca zmieniły się w rany. Komisja sądowa udała się na miejsce, aby skonstatować fakt powyższy.

Telegramy.

Petersburg. 12 b. m. Kenig obniżył cenę cukru o 10 kop. na pudzie.

Londyn, 11 b. m. Urząd wojenny ogłosił następującą wiadomość: „Lord Methuen nie nadesłał żadnej nowej depeszy. Natomiast nadeszło doniesienie z Oranje-River-station, że wiadukt kolejowy pod Gras-Pan wysadzony w powietrze, a druty telegraficzne przerwane. Przewodnicy murzyńscy słyszeli od północy strzały armatnie". Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie, gdyż wnoszą, że gen. Methuen został przez boerów odcięty od południa.

Londyn, 11 b. m. Zapewniają z coraz większą stanowczością, że boerowie wpadli na tyły korpusu gen. Methuena i odcięli dostęp zapowiedzianych dlań posiłków, dochodzących do liczby 14,000. W skutek tego odsiecz Kimberley'u prawdopodobnie się nie uda.

O obrotach gen. Bullera niema wiadomości autentycznych. Cenzura konfiskuje wszystkie depesze.

Londyn, 12 b. m. Podług wiadomości ze źródła angielskiego, boerowie w odległości 20 mil na południe od Modder-River zburzyli kolej.

Capstadt, 12 b. m. Według wiadomości z Oranje River z dn. 7 b. m. boerowie zburzyli most kolejowy w odległości 20 mil. od Modder-River. Do wysłanego w tym kierunku pociągu strzelali granatami.

Capstadt, 12 b. m. Stwierdzono, że w okolicach Strombergu są znaczne siły boerów. Stanowisko ich uważane jest za bardzo mocne. Boerowie przecięli linię drucianą promu, w skutek czego przeprawa przez rzekę podczas teraźniejszych deszczów jest niemożliwą.

Pretorja, 12 b. m. Otrzymano wiadomość, że dziś rano była bitwa pod Scholzpeck i Spitzfontein. Wojska angielskie uderzyły na oddział generała Cronje.

Wiedeń, 11 b. m. Z Abbazji donoszą, że w okolicy spadły znaczne śniegi. Pociągi z południa nadchodzą ze znacznem opóźnieniem.

Londyn, 12 b. m. „Times" donosi z Hongkong, że obawiają się, aby chińczycy nie mścili się za aresztowanie chińskiego sędziego i urzędnika wojskowego w Hainau. Wszyscy francuscy urzędnicy konsularni opuścili to miasto.

Rozmaitości.

Satyra panien polskich. Z powodu wieców kobiet polskich ostatniemi czasy „Das Neue Blatt" ogłosił utwór p. t. „Artykuł panien polskich."

Redakya niemieckiego czasopisma została wprowadzona w błąd. Istotnie w bibliotece krakowskiej znajduje się nieprawdziwe podanie, lecz satyra, napisana w formie podania do sejmu od panien polskich. Satyrę ową „Das Neue Blatt" wydrukował niedawno, opatrując wstępem od siebie. Artykuł ten brzmi:

„Nasze reprezentantki praw kobiecych mylą się sądząc, że dopiero wiek XIX emancypacją kobiet się zajmował. Już przed 250 laty znano w Polsce ruch kobiec. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego znajduje się oryginalny dokument w wieku XVII p. t. „Artykuł dziewic," w którym panie i panny Wielkopolski i Litwy „wysokiemu sejmowi", przez króla Władysława IV zwołanemu, swoje życzenia przekładają. Pismo powyższe przesłane zostało przez różne reprezentantki poselstwa. Zawiera ono 25 żądań, z których każde jest w wysokim stopniu interesujące. I tak artykuł pierwszy brzmi:

Zważywszy, ze ogólnie stało się zwyczajem, iż panowie kawalerowie na swoje konkury za wiele potrzebują czasu, a nam z ostatecznym ślubem za długo dają czekać, przedstawicielki nasze powinny się starać o to, aby termin konkurów skrócić i dzień ślubu najpóźniej na miesiąc czerwiec każdego roku oznaczyć.

Artykuł II. Dla kawalerów którzy w zapusty o pannę się starają, a do czerwca jeszcze się z nią nie żenią, ustanawia się karę pieniężną w wysokości 1,000 złotych polskich, płatnych do kasy dla osierociałych dziewcząt polskich.

Artykuły IV i V żądają bardzo rozsądniej zakazu i karania ślubów dla pieniędzy i domagają się prawa wolnego wyboru męża. Żadnemu ojcu nie wolno zmuszać córki do małżeństwa bez miłości.

Artykuł VI. Ze względu na to, że wielu panów kawalerów życie familijne zaniedbują i nie żeniąc się, starymi zostają kawalerami, jest koniecznością wyznaczyć w każdym obwodzie przynajmniej cztery razy do roku pewne terminy w oznaczonem miejscu do wspólnego zebrania panien i kawalerów, aby się podług skłonności serc wzajemnie poznać mogli. Który z kawalerów bez powodów się nie stawi, jako człowiek niehonorowy będzie uważany.

Artykuł X. Ponieważ wdowy, pomimo utraty jednego lub kilku mężów starają się zwabiać do siebie bogatych mężów, życzymy sobie, ażeby wdowom, po skończonym 40 roku życia, pod utratą honoru zakazano zawierać małżeństwa i wprawdzie z tego powodu, że takie wdowy z różańcem w ręku i przy kołowrotku dni swych końca oczekiwać powinny.

Artykuł XII ujmuje się za „brzydkiemi", żądając zwolnienia od cła wszelkich przyborów kosmetycznych, gdyż nie każda panna może się poszczycić olśniewającą pięknością i dlatego mniej pod tym względem od natury uposażonym nie wzbrania się podniesienia wdzięków.

Artykuł XIV prosi o prawo, ażeby każdy młodzieniec najpóźniej w 30 roku do żenienia się był zmuszony.

Koroną jednak wszystkich artykułów są artykuły XVII. i XIX. W artykule XVIII wzywa się „wysoki sejm", aby starał się o to, iżby tylko ludzie z równemi charakterami się łączyli, a więc zły mężczyzna tylko ze złą panną i t. d. Artykuł XIX prosi jaknajuniżeniej, ażeby do złużby wojskowej odtąd tylko takich używano mężczyzn, którzy najmniejszej nie posiadają energii i są od natury upośledzeni, a więc na mężów niezdatni.

Czy „wysoki sejm" wszystkie te życzenia uwzględnił i czy panowie kawalerowie po tem się naprawili, o tem historja niestety milczy.

Anonse małżeńskie japonek. Niktby wprost nie przypuszczał, jak płeć piękna w kraju Mikada tęskni do jarzma małżeńskiego. Oto, kiedy pięknej i uroczej japonce nie uda się w żaden już inny sposób zdobyć serca dzielnego japończyka, udaje się na drogę anonsów publicznych.

Jeden taki anons miłosno-małżeński, zamieszczony w japońskim czasopiśmie, przytaczamy w całości:

„Wiadomo czynię każdemu, iż jestem — pochlebiam sobie—dziewczyną, co się nazywa, mam buzię jak malina, wspaniałe czarne i bujne włosy, skończenie narysowane brwi, kibić wiotką i prześlicznie zbudowaną, słowem, czego .. dusza zapragnie. Mam przytem dość pieniędzy, aby sobie życie przez cały przeciąg małżeństwa uprzyjemnić. A znajdzie się gdzie jaki piękny, wykształcony i utalentowany mężczyzna któryby rączkę mą przyjął, możemy razem we dwoje życie przemarzyć, prześpiewać.. W dzień nas czeka sen na kwiatach a w noc cudowne srebrzyste promienie księżyca i t. d. Przysięgam memu małżonkowi z góry miłość, wierność i szacunek, aż do skutku, to jest, aż do śmierci. A kiedy jemu przyjdzie prędzej w grób się położyć, ja wierna i kochająca żona, mogę mu na sen wieczny towarzyszyć!"

Tak się anonsuje owa japońska dziewica. Więcej już od niej ofiarować nie można.

Potęga wyobraźni. P. Slosson w „Psychological Review" opowiada o ciekawem doświadczeniu, wykazującem, jak wielką rolę może odgrywać suggestja w sądach i wrażeniach tłumu. Sprawozdawca uczynił to doświadczenie w uniwersytecie w Wyoming.

„Przygotowałem—pisze—butelkę dystylowanej wody, owiniętą starannie w watę i zamkniętą w pudełko. Po kilku innych doświadczeniach w ciągu popularnej pogadanki, oznajmiłem, że chcę wypróbować, jak szybko dana woń rozejdzie się po sali i prosiłem zgromadzonych, aby podnieśli rękę, skoro tylko woń poczują. Następnie wyjąłem butelkę, nalałem wody na watę, odwracając przytem głowę; uczyniwszy to, dobyłem z kieszeni zegarka i czekałem na rezultat, objaśniając, że nikt ze zgromadzonych nie zna woni owego chemicznego preparatu i że jest ona wprawdzie silną, ale nie przykrą. Po upływie 15 sekund większość osób, siedzących w pierwszym rzędzie, podniosła ręce, a po 40 sekundach woń rozeszła się po całej sali, zaledwie kilkadziesiąt osób nie poddało się suggestji, a ręczę że uległoby jej po kilku minutach, ale musiałem przerwać doświadczenie, gdyż kilku słuchaczów w pierwszym rzędzie dostało zawrotu głowy i opuściło salę".

Odpowiedzi od Redakcji.

Adm. Tygodnika Ilustrowanego. Przez pomyłkę kolei posyłka wyprawioną została do innej miejscowości i dotychczas jeszcze jej nie otrzymaliśmy.

Niezadowolonemu. Przyznając zupełną słuszność sz. panu musimy jednakże przypomnieć bajkę: **„Młynarz syn jego i osioł"** Treść tej satyry dowiedzie panu że pomimo rad takich krytyków, jednakże zmuszeni jesteśmy iść za wskazówką własnego rozumu; jeżeli sz. pan może dać nam radę, według której postępując, prócz pana, będziemy mogli zadowolnić **wszystkich** czytelników, **prosimy o nią**, a będzie pan wynalazcą tak poszukiwanego **perpetuum mobile**. W tem właśnie leży nieszczęście ogółu, że zbyt wielu jest takich, których nic nie zadawalnia, choć sami ani zrobić, ani poprawić nie umieją, że zabierają się do krytyki tego o czem mają zbyt słabe pojęcie i że pozowaniem na wielce uczonych pragną pokryć własny brak chęci do poparcia tego, co popierać jest ich obowiązkiem, wówczas wygodniej nazywać im to **niegodnem poparcia**. Czy nie prawda, że tacy muszą być śmieszni?...

Ale oto i nauka, której sz. pan pożądał, więc zadowoliliśmy chyba....

Interesującemu się sprawą zamknięcia drogi publicznej. Ukaz senatu z dnia 25 sierpnia st. st. r. b. wyjaśnił, że na zasadzie ust. 20 art. 681 i ust. 8, 778 ogól. ogranicz. gub. do obowiązku policji należy opieka nad drogami. Otwarcie drogi może nastąpić na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej w d. 13 stycznia 1882 r. uchwały rady państwa.

Interesowanemu F. Wszelkie przedmioty z działu etnograficznego wystawy, a między innymi i biust, o który sz. pan zapytuje, znajdują się u p. Szczęsnego Jastrzębowskiego w Radomiu.

Konsulowi bilardowemu. Myli się sz. pan twierdząc, że pan Barnaba nie żyje. Zrobiono mu wprawdzie amputację—choruje więc nieco, w czem wina nie jego, ale zapewnia, że czas ten tylko sił mu przysporzy i jak Feniks z popiołów odrodzony, powstanie, by piórem satyry brać swoją niesforną wychłostać, a w tem czy innem piśmie—nie dla niego szkoda, lecz dla czytelników. Jeśli więc waszmość, panie konsulu, chcesz rad jego słuchać, a grzechów własnych wyjawienia się nie obawiasz, wertuj przynależnie pisma wszelkie, a potwierdzenie słów niniejszych wkrótce odnajdziesz; frymarczenia zaś sumieniem panu Barnabie nie zarzucaj.

Ceny zboża.

W SANDOMIERZU na jarmarku dnia 11-go grudnia 1899 r. ceny zboża były następujące: pszenica wagi 242 f. z wor. rb. 5.00—5.50, żyto wagi 232 f. z wor. rb. 3.75—0.00, jęczmień wagi 202 f. z wor. na rb. 3.15—0.00, groch wagi 252 f. z wor. na rb. 4.00—0.00, proso wagi 252 f. z wor. na rb. 4.00—0.00, owies wagi 162 f. z wor. na rb. 2.10—0.00, kartofle korzec rb. 0.00—0.00.

Z humorystyki.

Ziściło się.

— Władka bogata panna, lecz garbata.

— Jemu jeszcze, jak był dzieckiem cyganka przepowiadała złote góry.

Nasi ziemianie.

— U mnie zboże stoi nędznie, z ledwie na wysokości ręki.

— To jeszcze nic, a mnie wróble chcą jeść, muszą klęknąć.

Różnica.

— Jak mogłaś zaślubić tak brzydkiego męża? W obec wielbicieli okazywałaś lepszy gust!

— W tem też właśnie różnica, wobec wielbicieli uważa się na to, czy się podobają, a mężów—czy ich się dostanie.

Na kursach ogrodnictwa.

— Kiedy pora stosowna do obrywania jabłek i gruszek?

— Kiedy ogrodnik śpi i psa niema w ogrodzie...

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI
Iwangr.-Dąbrow.
od dnia 15 (27) października r. b.
(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1	o godzinie 1	minut 45	po poł.
№ 3	„ 4	„ 58	rano
№ 25	„ 9	„ 39	wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2	o godzinie 3	minut 53	po poł.
№ 4	„ 1	„ 7	w nocy.
№ 26	„ 9	„ 5	rano

Poszukuje się do kupna maszyny z kieratem przemozowej, wiejącej 8-o konnej w dobrym stanie. Byka rasy Szuye od 1½ do 2 lat. Oferty z podaniem ceny. Dominium Czyżów poczta Zawichost. 472—2

Kobieta wykształcona poszukuje zajęcia jako **lektorka** na parę godzin dziennie. Wiadomość w Redakcji. 469—1

Zginęła książeczka kasy przemysłowców radomskich, wydana na imię Juljana Skierczyńskiego za Nr. 2386. 470—1

Ktoby miał do odstąpienia Nr. Nr. 43, 65 i 68 „Gazety Radomskiej“ z r. 1899, proszony jest o nadesłanie swego adresu do administracji naszego pisma.

Poszukuję wspólnika z kapitałem 30—40 tysięcy rubli do kupna na licytacji **pierwszorzędnego Hotelu w Radomiu.** Oferty proszę składać pod literami A. Z. Poste-restante Radom. 463—3

TOWARZYSTWO

Russko-francuskich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych

POD FIRMĄ

„Prowodnik“

Kalosze, Linoleum i wyroby gumowe

Tegoroczny zbyt KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par, LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp, wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.

Przy kupnie proszę zwracać baczną uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.

Główny Reprezentant

JULIAN MEISEL

w Warszawie, Senatorska 22,
„ Nalewki 16,
w Łodzi Piotrkowska 49. 7280—1

Na Choinkę.

Wielki wybór różnorodnych ozdób, chorągiewek, latarek, lichtarzyków, świeczek, „chłopuszek“ z niespodziankami także lalek, zabawek, gier, zajęć i różnych podarków dla starszych i służby otrzymał i poleca **zakład Galanteryjno-Norymberski** 442—2

M. HERDIN.

Poszukuję pianina lub **fortepianu** do wynajęcia. Wiadomość w Redakcji.

Ważne dla pań!!!

Nowootworzona pracownia sukien i okryć damskich **„Jadwigi“**, dom dawniej Baumbingera, ulica Lubelska w Radomiu. 458—2

Do sprzedania

ZA 600 RUBLI 452—2

dwa domy do rozebrania wraz z zabudowaniami przy lesie Cerekiewskim, wiorstę od szosy, a pięć od Radomia. Wiadomość we dworze w Cerekwi lub w Końskich u D-ra Płacheckiego.

SPRZEDAŻ LASU.

W majątku Rajec duchowny, 6 wiorst od Radomia, przy szosie Kozienickiej jest do sprzedania 107 sztuk drzewa budowlanego i 300 sztuk zdatnych na opał. Wiadomość w Rajcu p. Radom. 457—2

„ZŁOTY UL“

w Warszawie 471—4

CONFISERIE SPECIALE

poleca na nadchodzące święta wyroby swoje jako:

Cukry deserowe, karmelki owocowe i pierniki w różnych gatunkach, w które to wyroby zaopatrzyli się prawie wszyscy W. Panowie kupcy prowincjonalni.

NA SEZON NADCHODZĄCY.

Najdokładniejsze opisy maszyn, rysunki, wskazówki do użycia, oraz cenniki przesyłają się na każde żądanie franco.

Przyrządy do przygotowania paszy

ułatwiające spożywanie, trawienie i wyzyskanie paszy przez inwentarz.

Parowniki „Reforma“ pat. Reussa do parowania kartofli, łubinu i t. d. Niezaprzeczenie pierwsze między wszystkiemi parownikami, bez żadnego zarzutu.

Pasza z parownika „Reforma“ pod względem pożywności, smaku i zdrowotności, nie ma porównania z gotowaną w wodzie.

Płóczki mechaniczne do okopowych. Najdogodniejsze w użyciu z samowyrzucaniem kłębów po opłókaniu. Robota dokładna i nierównie szybsza od ręcznej.

Rozdrabiacze do parowanych kartofli.
Siekacze i szarpacze do okopowizny
Rozdrabiacze do makuchów
Gniotowniki do gniecenia różnego ziarna
znanej fabryki Bentalla

Śrótowniki „Excelsior“ słynnej fabryki Fried. Kruppa do śrótowania wszelkiego ziarna i mielenia na razówkę, pojedyncze (para tarcz) i podwójne o stalowych tarczach, mielących obustronnie.

73 nagród na wystawach i największe rozpowszechnienie (20,000 egz.) we wszystkich krajach, dostatecznie przemawiają za wartością.

Sieczkarnie ręczne i manieżowe, znanego wyrobu Bentalla i inne.

Maszyny do czyszczenia i sortowania ziarna i kartofli.

Wialnie do wiania Claytona najlepsze z istniejących, o znacznej powierzchni oczyszczającej.

„ Backera oryg. angielskie kombinowane, Roebera i inne.

Młynki do sortowania na wagę gatunkową „Triumph“ znane z doskonałego działania.

Trieury do odciągania okrągłych zanieczyszczeń i sortowania ziarna podług kształtu, najstarszej renomowanej fabryki Mayera w Kalk.

Sortowniki do kartofli najprakt. z sitami płaskiemi wyrobu Cegielskiego i inne.

Kombinowane parowe młocarnie do koniczyny z bukownikiem „Monitor“ wydające około 100 pudów czystego ziarna dziennie.

Bukowniki do koniczyny manieżowe—i wszelkie inne maszyny

POLECAJĄ

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w WARSZAWIE, MIODOWA 4. 24—3

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895.

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

Oraz

hurtowa sprzedaż surowej.

KAWY PALONE

Telefon 1699

w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane, aromatyczne i silne w smaku w cenie **od kop. 50 do Rb. 1.—20 za 1 funt** w paczkach oryginalnych po 1 f, ½ f., ¼ f. i w pudełkach po 10 funt., poleca

7384—9

J. N. LEITGEBER

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonjalnych.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Skład Materjałów Aptecznych

F. CIESZKOWSKIEGO

w Radomiu

poleca po cenach nizkich

Tran świeży tegoroczny
Oliwę Nicejską
Olej Mineralny do maszyn i młockarń
Krochmal ryżowy i pszenny
Farbkę i Ultramarynę do bielizny
Masę Woskową do podłóg
Zaprawę politurową do podłóg
Wodę Kolońską z Kolonii

Wielki wybór Perfum i Mydeł krajowych i Zagranicznych. 475—4

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości iż na zasadzie art. 40 i 90 ogólnej Ustawy dróg żelaznych rosyjskich podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, nieodebrane w terminie przez interesantów następujące towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty: po upływie 3 miesięcznego terminu. O sprzedaży nastąpi oddzielne ogłoszenie. № 45023—3

№ fr.	Data wysłania towaru			Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
471	10	8	99	Warszawa W.	Końskie	Bagaż	Bagaż	świder żel.	1	—	12
54661	29	7		Moskwa M.	„	K. Tip.	25 Smol. pułk	szałasy żołn.	2	18	12
1832	5	8		Lublin	„	J. Zejdtman	L. Jesielan	wino	1	2	22
153796	29	8		Łódź	Opoczno	Tobiasz	okaz. dublik.	wełn. wyr.	2	29	15
43707	11	9		S.-Petersburg	„	Kolb. i Bobr.	„	tyton. wyr.	3	7	04
6823	10	9		Pińsk	„	Elias. Rabin.	„	świece słar.	3	7	00
8235	23	10		Warszawa W.	„	Roland	„	naczynia żel.	2	6	00
158669	5	9		Łódź Ł. F.	Ostrowiec	M. Działows.	„	towary łok.	1	4	35
170561	27	9		„	„	H. O. Ratner	„	sukno żołn.	1	3	05
85386	4	9		Warszawa W.	„	Ostrowski	„	ocet zwycz.	1	2	36
85387	„	„		„	„	„	„	„	1	3	20
85388	„	„		„	„	„	„	„	1	2	36
86828	10	9		„	„	Ajzenberg	„	obcinki	1	2	18
86829	„	„		„	„	„	„	„	1	2	38
19208	24	9		Warsz. M. N.	„	Parnas	„	drut	5	5	00
„	„	„		„	„	„	„	haki	1	1	20
„	„	„		„	„	„	„	elektr. przyr.	1	2	20
5017	14	7		Pińsk	Radom	Galpern	„	zapałki	3	16	10
110327	1	12	98	Łódź	„	Akcyjn. Tow.	„	bawełn. wyr.	2	7	20
14148	2	10	99	Wierzbnik	Końskie	Florus	okaz. dublik.	glina zwycz.	—	750	00
153795	28	8		Łódź	„	B. Tobiasz	„	wełn. wyr.	2	28	15
16960	1	9		Łódź M.	„	D. Lipszyc	„	próbki	1	„	25
175069	5	10		Łódź	Opoczno	Szapszowicz	„	cykorya	1	9	15
174005	3	10		Łódź	Skarżysko	J. Kurc	„	wełn. towar	1	3	32
19781	28	9		Kursk. M.	„	Kaczorowska	„	domowe rz.	1	2	00

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 1 Декабря 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.